

BIURO

bezpłatnej porady
prawnej dla ubo-
gich prenumerato-
rów „Obrony Lu-
du” jest otwarte
codziennie

rano i popołudniu,
Kraków, Piłarska 2.

Redakcyja i admini-
stracyja znajduję
się w Krakowie,
ulica Piłarska 1. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.   Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10
halerzy od wiersza
petitowego w je-
dnej szpalcie.

Wszystkie listy i
pieniądze przesy-
łać należy pod a-
dresem:

Administracyja
„OBRONY LUDU”
Kraków,
ulica Piłarska 2.

Kosztuje:

W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa nie-
mieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych
państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 14 halerzy (7 centów).

Należytość płaci się z góry
rocznie lub półrocznie.

Nowy zamach na prawa ludu.

Cała stańczykierya, głupia szlachta podolska i paru pańskich lokajów z tak zwanego centrum czyli »środku ludowego« — oświadczyło na zgromadzeniach, że powszechne prawo wyborcze ma być nierówne, to znaczy, że jeden chłop ma mieć 2 głosy, a inny jeden głos, że żyd będzie miał 2 głosy, a ucziwy, ale biedny katolik jeden głos. — Do tych gorących wrogów ludu należy w pierwszym rzędzie Potoczek, ten Potoczek co do Wiednia ze Świnarska jeździ, otóż on na wszystkich zgromadzeniach gada i lud bałamuci, że prawo wyborcze musi być nierówne (pluralne) i niektórzy głupi ludzie przytakują Potoczkoowi, nie wiedząc, że on chce ich wydać na łup zbrankulowanych panów, na łup propinatorów i karczmarzy. Bankruci przeciw znowu zapłacą za to Potoczkoowi mandatem, jak mu dotąd płacą przez tyle lat za to, że im służy, że jest ich lokajem i politycznym slugusem. Potoczek dostanie zapłatę od panów w formie mandatu, a lud zdradzony przez rodnego chłopca dalej będzie jęczał w niewoli i poniewierce. Najgorszy i największy wróg ludu, to chłop-zdradca, co z ludu wyszedł i pracuje na krzywdę ludu. Takim jest wstrętny Potoczek, ten sam, co głosował w obronie rusko-pruskiej siercy w Białej, który chciał zaprowadzić język niemiecki do Rady powiatowej białskiej.

Ludu polski! miej się na baczności i pedź, gdzie pieprz rośnie zdradców, lokajów pańskich, slugosów takich jak Potoczek ze Świnarska, który na służbie pańskiej majątek zrobił.

Prawo wyborcze musi być dla wszystkich równe tak dla chłopca,

jak dla panna, dla urzędnika i księdza, dla bogatego i biednego — i tak będzie mimo intryg stańczyków i mimo głupich wywodów jakąś Po...po...po...po...toczka.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym w lipcu.

Parlament włoski odbywa obecnie — pomimo kanikuły rzymskiej w całej pełni — posiedzenia swe w porze najnieodpowiedniejszej, w godzinach najniepalniejszych, bo popołudniowych, od godziny drugiej. Może dlatego posiedzenia lipcowe należą do bardzo gorących, gorętszych jeszcze niż pospolicie. Jako przykład niech posłuży przebieg posiedzenia z dnia 5 lipca.

Przemawia prezes komisji budżetu marynarki, były minister, a przemawia o głośnych nadużyciach przy dostawach okrętowych.

Pos. Giussio przerywa: Protestuję przeciw powtarzającym się wciąż usiłowaniu bronienia za wszelką cenę włoskiego przemysłu prywatnego. Prawda musi wyjść na wierzch! (Żywe oklaski na skrajnej prawicy i lewicy).

Krzyk na lewicy: Chcą iść na rękę interesom pijawek.

Chiesa (republikanin): Niech żyje Giussio! Ma słuszność!

Prezydent: Proszę panów mówić dalej.

De Andreis (republikanin): Pogwałcenie prawdy! (krzyki na lewicy. Tumult wzrasta. Obelżywe słowa padają na wszystkie strony).

Prezydent: Taki hałas stanowczo niestosowny jest w poważnej dyskusji. (Okłaski).

Giussio: Oceniam wyniki obrad komisji uzupełnie przedmiotowo...

Głoszą lewicy: Do tego nie jesteśmy pan zdolny! (Hałas na prawicy).

Prezydent: Proszę o spokój!

Santini (b. lekarz pułkowy, partya rządowa, w stronę prawicy): A tam siedzą ci, którzy rozpoczęli hałas! (Kryki).

Di Scalea (do Santiniego): Milcz, pajacu!

Maresca (do Santiniego): Był i jest pajacem!

Santini (wściekły, podnosi się): Tyś sam pajac!

Prezydent chwytą za cylinder i grozi zamknięciem posiedzenia.

Głosy z góry (do Santiniego): Tęchórz, tęchórz, błażen!

Santini krzyczy w niebogłosy i wali w ziemię nogami.

Chiesa: Kiedy już umilknie narzeczcie ten felczer?

W tym wesółm tonie posiedzenie trwa dalej. — Przemawiającemu Chiesa przerywają niejednokrotnie minister marynarki Mirabello i premier Giolitti. Narzeczony prezydent poddaje pod głosowanie wniosek, wyrażający wotum zaufania zarządowi marynarki. Głosowanie ma się odbyć przez powstanie z miejsca.

Chiesa: Żądam głosu! (Powszechna wrzawa).

Prezydent: Głosowanie skończono.

Chiesa (krzycząc): My republikanie żądaliśmy głosowania imiennego! (Większość wszczynając piekielny hałas, aby nie dopuścić mówcy do słowa).

Gaudenzi (soycałista): Nie chemy mistyfikacyi!

Chiesa: Głosowanie imienne! Precz z prowokacya i oszustwami! (Cała skrajna lewica podnosi się i woła w stronę prawicy: pijawki, wampiry, wyziskiwacze!).

Chiesa: Hańba!

Prezydent zawiesza posiedzenie i opuszcza trybunę. (Lewica ministeryalna oklaskuje, skrajna wpada we wściekłość. Zamieszanie dochodzi do szczytu).

Chiesa (purpurowy z gniewu, biegnie w stronę trybuny i woła): Gwałt za gwałt! Teraz ja obejmuję przewodnictwo!

I rzeczywiście wdzierając się od lewej strony na trybunę prezydyalną i z podniesioną pięścią biegnie w stronę prezydenta. Wiceprezydent Torrigiani i sekretarz Visocchi wstrzymują go. Za wszystkich stron Izby słychać okrzyki: „Nędznik! zamierzal się na oświeconego starca!” Wszyscy posłowie otaczają stół ministeryalny wokół. Ścisł staje się coraz większy. Chiesa pragnie się wyrwać i wywijając na wszystkie strony

pięściami, godzi w kwestora Izby. Kilku posłów wspina się na trybunę, aby Chiesę zmusić do powrotu. Ale Chiesę stawia zacięty opór. Wzawał słysząc okrzyki: „Wyrzucić go!” Gaudenzi, de Felice, de Andreis, Rondani, starają się skłonić przyjaciela do zaprzestania walki, równocześnie odpierając ataki nacierających posłów. Giolitti opuszcza fotel ministerialny, biegnie w stronę trybuny i zbliża się ku grupie zapasników. Okrzyki padają coraz głośniejsze. Gaudenzi zeskakuje przed przerażonym ministrem rolnictwa Ortu. Krzyki nie do opisania. Wśród tego dźwięczą bez ustanku dzwonki elektryczne, które mają skłonić widzów do opuszczenia galerii. Narzeczcie Chiesę zostaje zawlezione na swoje miejsce.

Nagle zrywa się znów. Przyjaciele opowiedzieli mu, że poseł Montauti znoważał go czynnie w czasie tumultu. Jak błyskawica powstaje z miejsca, przechrzta się przez grupę siedzących przed nim posłów i chwytając Montautiego za kołnierz. Kilku posłów rzuca się między nich, aby — „wyjaśnić nieporozumienie”. Montauti — jak twierdzi — nie brał wcale udziału w walce, a Chiesę dał tylko za silny wyraz swemu oburzeniu.

A więc, pogodzić się! Nie mieliście żadnego powodu do sprzeczek, wszystko to było tylko parlamentarne podniecenie! Bądźcie rozsądni, podajcie sobie ręce!

Chiesę, posłuszny wezwaniu, wyciąga dłoń, Montauti ścisną ją. Ale rozumem nie są jeszcze z tego zadowoleni, chcą, aby zawarcie zgody przybrało uroczysty charakter. Dlatego muszą się obaj ucałować.

Posłuszny wezwaniu padają sobie w objęcia.

Grzmiecie oklaski towarzyszą tej scenie. Burza milknie. Ale dopiero w pół godziny po walce sala opróżnia się.

Tak wygląda parlamentaryzm włoski w lipcu...

Z Królestwa i caratu.

Manifest wyborczy wywołał proklamacye chłopów, urzędników pocztowych i związków kolejarzy oraz partii socjalno-demokratycznej, wzywające do nie płacenia podatków, nie dawania rekrutów, do zbrojnych powstań i strejków generalnych.

Rząd przedsięwziął daleko idące środki ostróżności.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało rozporządzenie przeciw b. posłom Dumy. Mają oni zostać pociągnięci do sądowej odpowiedzialności za mowy wygłoszone w Dumie.

Reprezentacye największych miast, jak Moskwy, Kijowa, Saratowa, Tyflisu i Warszawy, wysłały do cara telegramy z protestem przeciw rozwiązaniu Dumy, a natomiast metropolita Flawian z Kijowa polecił w cerkwiach odprawiać modły dziękczynne z powodu rozwiązania Dumy.

Rozruchy agrarne.

z Moskwy donoszą, że w gubernii moskiewskiej wybuchły rozruchy agrarne. W Woroneżu zbuntowani chłopci dopuszczają się licznych gwałtów, przebijając z jednej wsi do drugiej, rabując, paląc i mordując. Chłopi napadli także na zamek znanego powieściopisarza ks. Mieszczoerskiego. Służba mężka i żeńska broń miała się odzwieć przez trzy dni, wreszcie jednak uległa i została wymordowana. Zamek spalony. Książę znajdował się podczas tego w Petersburgu.

Aresztowania.

Według nadeszłych wiadomości aresztowano w ostatnich 2 dniach w rozmaitych miastach Rosyi przeszło 600 członków partii anarchizycznej i socjalno-rewolucyjnej.

Minister spraw wewnętrznych w dalszym ciągu prowadzi walkę przeciw rewolucjonistom, w porozumieniu z partją rządową. Aresztowano i deportowano wielu rewolucjonistów.

W Petersburgu onegdaj wieczorem zebrano się w mieszkaniu radcy Borodina wielu poważnych profesorów i literatów, oraz 8 byłych posłów. Nagle wkroczyła policja i dokonała rewizji w domu. Kilka osób uwieziono. Tymczasem na ulicy powstało zbiewiskowo, przyczem tłum obrzucił policję i wojsko kamieniami. Po obu stronach było kilku rannych.

Bunt w armii.

Według ostatnich wiadomości, sytuacja w Kronstadtzie jest groźna. — Uwagiono 130 marynarzy okrętów wojennych za agitacyę rewolucyjną. Władze zastosowały energiczne zarządzenia celem stłumienia niezadowolonych żywiołów. Według wiadomości z Petersburga, rewolucyjna akcyja wśród marynarki wojennej ogromnie się wzmożła. Rząd wysłał wielu urzędników policji do Kronstadtu, gdzie dokonano licznych aresztowań.

W kołach rewolucyjnych oświadcza, że rząd się myli, licząc z taką pewnością na armię. W chwili powstania ludności, większość wojska stanie po jej stronie.

Strejk kolejowy.

Ze Sosnowca donoszą, że w okręgu nadgranicznym rozszerzono ulotne pisma z wezwaniem do rozpoczęcia o godz. 4 po południu strejku generalnego. Wszystkie fabryki i warsztaty mają stanąć; ruch kolejowy ma również ustać, a pociągi mają być zatrzymane.

Jadący z Aleksandrowska do Warszawy pociąg został onegdaj o 8 wieczór koło Pruszkowa przez uzbrojonych ludzi zatrzymany.

DO ZAWOI.

Jechaliśmy w wagonie przepelnionym. Wszystko, co tylko może się wyrwać z ciasnoty murów miejskich, popiesza na letni wypoczynek. Już od Kalwarii Zembrzydzkiej rozpoczyna się piękna panorama, już się rysują szczyty wzgórz odkrytych świerkami, już się wiją górskie potoki i strumyki.

— My do Rabki! — mówią sąsiedzi.

— My do Chabówki — powiadają inni.

— A my do Zawoi. Do pięknej, cichej Zawoi.

— Kiedyż bo ona zanadto na ubożu, zanadto w ukryciu.

— Właśnie dlatego do niej spieszymy, bo szukamy tej cizy wioskowej, której jeszcze nie spolszył wir tłumów chwiejących wrażeń miasta i wśród chat biednych. Właśnie dlatego do Zawoi wybrał się, bo to „uzdrowisko” bez szysku i mody „uzdrowisk” bardzo modnych, bo to nie mrowisko nudzą-

cych się ludzi lecz wioska, kościółka duszą pracą zmęczonych.

Pociąg dojeżdża do Makowa, trzeba pakunki ułożyć przy drzwiach, jedna minuta tylko czasu. Pogonienie przygodnych towarzyszy i oto już pociąg znikł, a nas wita góral stary, który czeka na „gości”.

Minąwszy Maków, wjeżdżamy do wsi Białki. Rozległa, ładna, dzieci nas witają uprzejmie. Droga nie najlepsza.

Już to możnaby prosić świętą Radę powiatową o miłosierdzie w tym względzie, ale czy się do struny miłosierdzia prośba taka dopuka, któż wie.

Koniki góralskie idą zwolna. Wóz, ciężko naładowany, trzęsie bezsilnością, nie do wspaniałomyślnie obdarza nas okolicą pięknymi widokami. Koloryt bajecznie barwny.

Skawa szumi i pieni się w łozysku kamieniem. Gdzie niegdzie rozbija się w białe obłoki kaskady i znów rwie się dalej i dalej.

Droga trwa dość długo. Kurzu co prawda nie brakuje, almniej on trapi, gdy się widzi już siny wierzch „Polic” i „Babiej Góry”.

We wsi Skawicy, już nie jeden ładny domek dla letników. „Gości” też, jak powiada góral i tu przyjeżdżają. Przekonywujemy się o tem zaraz, bo oto spotrzegamy znajomego.

— A pan tu?

— A państwo tu?

— Ja ze znajomymi z pod Kijowa. Mamy śliczny domek. Lud bardzo miły.

— My do Zawoi, zapraszamy na wspólną wycieczkę na Babią Górę.

Czem dalej się puszczamy, tem piękniejsza panorama. Z obu stron szerokiego łożyska stawu grupują się wzgórza karpackie. Jedne z nich jeszcze w prastarej szacie ciemnych świerków, inne, już na miejscu zniszczonych lasów, rozpostarły zagony zbóż.

— Szkoła lasów wyciętych, mówi oko, chwieje pięknych widoków.

— Przybywa ludowi chleba, szepce rozważa, która szybko przeważa pożytek z piękem i poznaje, iż trudno wzdychać za niknącymi lasami, gdy roli coraz mniej na wyżywienie ludu.

Otóż rozpoczyna się Zawoja, a jak górale powiadają Zawój.

Anarchia w Królestwie.

Między Częstochową a Herbami na granicy pruskiej urządzili nieznani sprawcy napad na pociąg. 2 generałowie, 2 urzędnicy i 4 żołnierze zabili. Napastnicy zarabowali 16,000 rubli i umknęli bezkarnie.

Wiadomości ze świata.

„Pociąg karajacy”. „Dziennik kijowski” donosi, że na kijowskiej stacji kolejowej sformowano i zaopatrzone we wszystko potrzebne „pociąg karajacy”. Składa się on z 32 wagonów, a mianowicie: 2 wagony pierwszej klasy, jeden drugiej, dwa trzeciej, jeden areztancki, jeden z instrumentami i zapasowymi częściami na wypadek wykoślenia lub innego nieszcześcia, 3 platformy, 11 wagonów dla koni, i dla bagażu i 10 towarowych przysposobionych dla wojska. Potrzebny do obsługi pociągu personel, jak również lokomotywa, są gotowe do wyruszenia w każdej chwili. Naznaczony do pociągu oddział wojska, rozlokowany jest w rozmaitych punktach w obrębie stacji. Pociąg ustawiono na szynach w taki sposób, że w razie potrzeby, po przyjeździe lokomotywy może być bezwzględnie wysłany.

Wytrwały plechur. 46,000 kilometrów pieszego, w ciągu ostatnich dziesięciu lat, zrobił pewien sędzia angielski który obecnie skończył 77 rok życia. — Według krokomierza, którego rezultaty skrzętnie notował w dzienniku, odbywał on co roku spacer od 4,600 do 4,700 klm. Dodad należy, że nigdy nie odbywał dalekich przejazdów i wieczorem o godz. 9 już był zawsze w łóżku.

Sześć urodzin na okęcie. Statku pływającego z Nowego Jorku do Bremy „Wielki Kurfürst”, należący do północno-niemieckiego Lloyd'a, zyskał dobrą reklamę

w czasie ostatniej podróży, gdyż nierzadko jak sześcioro dzieci ujrzało na nim światło dzienne w czasie przeprawy przez Atlantyk. Były trzy matki: jedna z nich w I klasie powiła jedno dziecko, druga w II klasie bliźnięta, a trzecia w III klasie (t. zw. międzypokład) — aż trojaczki. Wszystkie matki i ich pociechy mają się dobrze. Na rzeźbę ostatniej urządzili pasażerowie składkę. Lekarz okrętowy przyszedłszy do ostatniej chorej i oznajmivszy podróźnym o wyniku, zawolał: „Całe szczęście, że nie mamy jeszcze IV klasy!”

Justyfikacja elektrycznością. W Bostonie dnia 9-go z. m. za pomocą prądu elektrycznego stracono w więzieniu mordercę, niejako J. Szydłowskiego, rodem z Litwy. Prąd zaczął działać o godz. 12 min 18. Śmierć stwierdzono o godz. 12 min 23 $\frac{1}{2}$; nastąpiła ona po jednorazowym puszczaniu elektryczności. — Szydłowski był tak osłabiony przed udam się na stracenie, że musiano go prowadzić z celi do krzesła elektrycznego. Towarzyszyli mu kapelan X. Robert Walker i stróż więzienny. Przed straceniem nie chciał nie mówić o spełnieniu zbrodni, płakał tylko chwilę, zanim puszczono prąd elektryczny. Szydłowski zamordował żonę w odludnem miejscu. Rzucił się na nią i ją, dopóki żyła nie przestała. Morderca z zawodu był golarzem. W sądzie zeznał, że pojął ją tylko dla pieniędzy. Ponieważ nie miała takiego majątku, jakiego się spodziewał, postanowił się jej pozbyć.

Tani opał. Domy mieszkalne miasta Boyse w Idaho ogrzewają obecnie gorącą wodą, wydobywaną z wnętrza ziemi. W Boyse zimową porą zima sięgająca 28 stopni Reumera. Dotąd opał dla mieszkańców był ogromnym ciężarem. Obecnie municypalność miejska dowiedziała się, że pułkownik Henry Demming podejmuje się wydobyc z ziemi gorącą wodę i parę do ogrzewania magazynów i lokali prywatnych. Dzięki

szczegółowym wskazówkom Demminga kilku inżynierów rozpoczęło próby z pomyslnym rezultatem. Nadmiar gorącej wody zużywają na polewanie ulic. Skutek tego taki, że w marcu trawa i drzewa pokrywają się zielenią. W głębokości 1,000 st. w Boyse znaleziono wodę o temperaturze 40 stop. R. a na głębokości 2,000 st. o 80 stopni R. Wodę zbierają w specjalnych zbiornikach, a stamtąd za pomocą rur rozpraszają po mieście. Wydatki na opał, dzięki temu systemowi, zmniejszyły się znacznie.

Walka z komarami. Od czasu, jak stwierdzono, że komary roznoszą zaraźliki malarii i żółtej febrы, starano się zwalczać skrzydlatego wroga coraz to nowymi środkami, co się udało niejednokrotnie, jak się przekonano na Kubie i w Suezie. By je wytyczyć, wykazywano pokoje jakimiś zabójczymi dla owadów środkami, jak siarką i t. d. Jednakże nie zawsze sposoby używane dla tępienia owadów odnosiły skutek. Obecnie wynaleziono nowy środek, który ma być rzeczywiście nad wyraz skutecznym. O tem zapewnia n. m. Wynalazca tego środka, wypróbowanego w Stanach Zjednoczonych. Środek ten, ochrzczone przez wynalazcę nazwą „Mims Ulcicide” polega na mieszaninie z fenolu i kamfory. Mieszaninę trzeba podgrzewać na lampce spirytusowej i pozwolić jej przez pewien czas parować w pokoju. Skutek jest prędszy, niż przy używaniu siarki, ponieważ ta ostatnia wymaga godziny dla wypędzenia owadów z pokoju, podczas gdy nowy środek zabija je w 20 minut. Prócz tego środek nowy ma też zaletę, że nie jest szkodliwy dla mebli i obrazów w pokoju, a i powietrze oczyszcza się po jego zastosowaniu.

Wypadek na manewrach. Z Budapesztu telegrafują, że podczas onegdajszych ćwiczeń floty pod Lissą ostry strzał, dany z okrętu „Habsburg”, trafił w okręt wojenny „Arcyksiążę Karol” i uszkodził go znacznie. Trzech

Wiosną ciągnie się przeszło 2 mile. Leżą chaty w pojedynczych grupach skupione widać. Każda grupa chat ma swoją osobną nazwę. Bez tego niepodobna by było się zorientować wśród takiej dalekiej przestrzeni i tylu rozlicznych grup. Węć jedna grupa chat nazywa się n. p. „Trybaty”, druga u „Budzonów”, inna na „Welczy”, na „Widlach” i t. d.

Są grupy chat naszytaczek wzgórz i te wyglądają jak jaskółcze gniazda pod gzymsem lepione. Chaty weale ładne, a nawet i z gankami i izbami dla letników. Za taką chatą nie płaci się dużo. Można mieć za 100 koron na cały sezon chat z kuchnią i z opalem. Umieblowanie, jak wiejskie, dla osób, które nie nawykły do wygód zagranicznych „bado” i to wystarczy. Nasz gąsda wita nas uprzejmie. Jedziczkami umiał ganieć, nad drzewami dał napis powitalny. Z grupy chat sąsiadnich zbiegły się dzieci, przyszyły kobiety, pomagają, radzą, witać z radością. Lud dobry i uprzejmy. Żali się tylko ciągle na „zepsucie” tegocześnie go świata i trochę się szczerze o to co będzie.

— Panockul Po serokim świecie

z cie chęci i ciśnie się do ludzi. Kany chce, wszędy zło i zgorznienie. Syćko chce na słabość iść, syćko chce po pańsku żyć.

Do gawdy z gawdą przyłączają się zaraz inni i wszyscy z zajęciem słuchają rozmowy. Nie jeden raz zadaje sobie pytanie, kto z nas więcej tu korzysta. Czy oni od nas, czy my od nich, bo my poznajemy duszę ludu, a oni widzą nas zmęczonych, spracowanych i zleniwiałych na wypoczynku letnim.

Już to ostatnie, wielkie, bezgraniczne zleniwienie nasze dochodzi do zenitu po kilku dniach pobytu w Zawoi. Ani się niechce gazet z telegramami o Dunie, ani osobnie wydanych dzieł, ani nawet „widokówek” od tych szczegółów, którzy furgonki za granicę na spoczynek jak ptaki z klatki. Oko błądzi po wzgórzach leśnych, po skalistych załomach, po wodospadach rzeki, po łąkach strojnych kwieciami, a za okiem idzie myśl jak niewolnica służka i nieczego nie chce, nie nie pragnie jak tylko tego spokoju, który w okolo rozpiął swe skrzydła i niemi otula, ucisza, pieści i goi wiele bliź z życia miastowego przyniesionych.

Komu sił nie starczy na dalekie wspinanie się po wzgórzach, ten ma wiele miłych miejsc do przejazdów bliższych. Kto chce być sam i nie zawiażywać znajomości z letnikami, ten swobodnie i spokojnie może błądzić przez dzień cały, a tylko czasem spotka pastuchę z kórkami lub kobietę dzwigającą na barkach brzemień koniżyny. Na Babiej górze budowa schroniska rozpoczęła, ale tam jeszcze wyścieśki nie robiłiśmy, bo czekamy na stałą pogodę.

Co do wikt i zakupu spożywczych materiałów, to się sprawa przedstawia dość wygodnie dla tych, którzy mogą mieć kuchnię we własnym zarządzie. Kobiety znoszą drób, masło, jaja. Pieczywo niezmierne tanie. W ogóle Zawoja mogłaby się stać wyborem miejscem dla letników, gdyby rada powiatowa drogę do niej raczyła wziąć w opiekę. Tow. Tatrzaskie gdyby zachęciło lud do budowania wygodniejszych mieszkań i gdyby był ktoś taki, który umiał Zawoję dobrze reklamować.

marynarzy odniosło ciężkie rany, kilku lekkie.

Nadużycia w armii niemieckiej. Z Berlina telegrafują: Przeciwi majorowi Fischerowi, komendantowi wojsk niemieckich północno-afrykańskich, wytoczono śledztwo o przepustwo. Od 8 dni przebywał on w więzieniu śledczym. Miał on pozostawać w styczności z firmą „Simpelskirff”, załatwiająca liczne dostawy dla wojska.

Wypadek z samochodem. Z Zurychu telegrafują: Literat Dr Hermann Forst z żoną doznali wypadku podczas przejeżdżania samochodem. Pani Forst na miejscu zginęła.

Niezwykły konkurs. W Danii rozpisało niedawno konkurs na posadę katedry. Od wielu lat nie zachodziła tam potrzeba wykonania wyroku śmierci, wobec czego przez dłuższy czas nie obsadzano tej posady. W ostatnich czasach atoli dokonano całego szeregu zachwałych mordów, co spowodowało konieczność wkroczenia organów sprawiedliwości. Też minister sprawiedliwości polecił ogłosić konkurs na posadę katedry z rocznym wynagrodzeniem 1400 koron oraz gratyfikacją 50 koron za każdorazowe wykonanie egzekucji. Dotychczas ubiega się o ten niezbyt zaszczytny „urząd” 60 kandydatów, a wybór paść ma na tego, który z nich przy odpowiednim egzaminie okaże największą zdolność w swym „zawodzie”.

Napad na pociąg. Już drugi z rzędu w ostatnich dniach, wykonane w Królestwie, manowicie na linii Sosnowiec-Iwangród-Warszawa kolei Nadwiślańskiej, w pobliżu Warszawy. Kiedy pociąg ten wyruszył ze stacji Celestynowa o godzinie 7¹⁵, rano i znajdował się wśród wielkich lasów tamtejszych, nagle, na 150 wiorście, ktoś z jadących zaalarmował go harcaucami Westinghausu. Pociąg stanął, a wówczas 10 uzbrojonych ludzi obeszło lokomotywę i grożąc śmiercią z rewolwerów brauningu, w które byli wszyscy uzbrojeni, nakazali p. Władysławowi Dobkowskiemu,

maszyniście, aby stał i nie ruszał się z miejsca. Widząc to, podoficer żandarmerji kolejowej ze stacji Dęblin, eskortujący w wagonie bagażowych skrzynki z pieniędzmi kas kolejowych, zabieranymi do pociągu tego od samego Sosnowca, zaczął do napastników strzelać przez okno wagonu. Wówczas ci, wypadając z wagonu pakunkowego, zastrzelili podoficera, któremu 6 kul utkwiło w brzuchu.

Teraz uczestnicy napadu odczepili wraz z lokomotywą wagon pakunkowy i wagon 3 klasy od reszty pociągu, który pozostawili na miejscu z przerażenymi pasażerami, sami zaś, zmuszając maszynistę i jego pomocnika do bezczynności i milczenia pod groźbą śmierci, po trzech minutach pojechali dalej i zatrzymali się dopiero o dwie wiorsty od miejsca napadu. Tutaj zarówno z wagonu 3 klasy jak i z lasu wybiegło jeszcze do 30 uzbrojonych także w brauningi-karabinki młodych ludzi, którzy obeszali lokomotywę i obładowali wagony, łomem żelaznym rozbił skrzynki z pieniędzmi i zabrawszy około 15.000 rubli gotowizną, przeważnie złotem i srebrem, oraz karabin i ładunki, należące do zabitego żandarmu, wypuścili parę, ażeby pociąg nie mógł ruszyć, dopóki nie znikną spokojnie w obszernych lasach.

Po odejściu 40 napastników, służba lokomotywy musiała zaalarmować władze kolejowe i żandarmerję w Otwocku, które specjalnym pociągiem udały się na miejsce napadu, a potem dotarły do porzuconego pociągu, który inną lokomotywą doprowadziła do Otwocka. W wagonie pakunkowym, oprócz zabitego żandarmu, znalazłono także żelazny, którym rozbito skrzynki, oraz niekiedy znaczny wpływ pieniężny, wzięiony ze Stacji Sosnowiec.

Z Tatru przebieg 300 lat. W starożytności Hellwig p. t. „Armuthege Berg-historien”, wydanym w 1703 r. znajduje się zajmujący opis wycieczki w Tatry jakiegos nieznanego z nazwiska tater-

nka. Między innymi pisze on: Te góry Karpackie zowią Wendowie „Tatry” lub „Góry Śnieżne”. Z wierzchoła (Smokowa) pokazywał nam przewodnik jeszcze inne wysokie turnie, rozmaite zamki i miasta, jako też wiele straszliwych przepaści, oraz dolin, w których widzieliśmy wiele niedźwiedzi i wielkie stawy, zwane „Morskimi Okami”. Potem szliśmy długo, aż zaszliśmy do wielkiej, pięknej hali, gdzie bacia past owce. Zanim tam doszliśmy, przewodnik nasz dał z rusznicy wystrzał, który odbił się o ściany skalne tak silnie, jak gdyby z kilku moździerzy kolejno wystrzelono. Po chwili dał bacia odpowiedź gwizdem przeraźliwym, a psy jego zaczęły czekać, co na pustkowiach odbijało się odgłosem okropnym. Wreszcie nadziedz bacia, uzbrojony jak zbójnik, w rusznicy i toporku, odzwajając się szorstko do nas:

— Skądżeście, zawalidzi? Każdy z was musi mi dać po talarze bityni! Inaczej nie dozwolę wam przystępu do Dziadunia (jest to najwyższa góra). Jeśli dać nie możecie, zabierajcie się precz — moje dwa psy wskażą wam drogę!

Dali wigo, po talarze, a bacia przyjął ich za to w swoim szalście gościnnie i poczęstował pieczonem i w mleku zgotowanym jagnięcinem, jako też sercem tak obfite, iż zabrali jeszcze zapasy jadła na dalszą wycieczkę.

Proces z królem. Przed trybunałem cywilnym w Rzymie wytoczona została sprawa sądowa przeciw królewskiemu domowi, nieco skandaliczna i mocno trącająca szantątem. Powódką jest hrabina Hercolani, z znaney rodziny bolońskiej, urodzona w Tunisie, mająca przeszło czterdzieści lat. O sprawie tej mówiono już przez kilku laty, mianowicie w r. 1903, kiedy awanturująca hrabina zaczęła odgrzyzać się włoskiemu dworowi, że przyprowadziła do skandalu, jeśli jej nie dadzą „zapomogi”. W istocie w styczniu 1903 roku hrabina Cezaryna Hercolani wytoczyła była

Zajścia graniczne w Tatrach.

Przed kilku dniami wydział Tow. Tatrzńskiego otrzymał w Zakopanem następujące wiadomości: 1) że ze strony węgierskiej, gdzie dotąd graniczą Białkę w bród przejeżdżano, położono prowizoryczny most drewniany; 2) że wskutek zabiegów zarządu dóbr zakopiańskich starostwo w Nowym Targu ustawiło żandarm, mającego pilnować, aby turyści ze strony węgierskiej nie przejeżdżali przez ten most na gościniec krajowy ku Morskemu Oku lub do Zakopanego; 3) że rząd na własną rękę zbudował u przyczółka mostu zapórę drewnianą, zamykającą przejazd na stronę galicyjską; 4) że skutek powyższych zarządzeń był taki, iż słusimono poważnie się zanawiający ruch turystów od strony Węgier w polskie Tatry, do Morskiego Oka i do Zakopanego i w jeden dzień tylko zawrócono 32 powozy, wiozące gości ze Smokowa do Morskiego Oka.

Otrzymawszy takie niepokojące wiadomości z pewnego zupełnie źródła,

wydział Tow. Tatrzńskiego, stojący na straży turystyki, wniósł telegraficznie zażalenie do p. namiestnika i p. marszałka krajowego. Osobno wczoraj wydział wraz z wiceprezesem prof. Drem Szajnochą wybrał się na miejsce, aby zbadać rzecz gruntownie.

Na podstawie informacji z najspieszszego źródła, sprawa cała przedstawia się dotychczas, jak następuje:

Celem połączenia Galicji z Węgrami, Sejm krajowy galicyjski uchwalił wybudowanie znanej, doskonałej drogi z Zakopanem, przedłużonej do Morskiego Oka. Przez dłuższy czas trwały rokowania między obu krajami co do budowy mostu na granicznej Białce i co do urządzenia należytych drogi dojazdowej do mostu ze strony węgierskiej, dotychczasowa bowiem prywatna droga ks. Hohenlohego przedstawia się najgorzej. Ostatecznie rokowania ukończono i zdawało się, że raz nareszcie budowa tak potrzebnego i uupragnionego mostu dojdzie do skutku. Niestety zarząd dóbr zakopiańskich zajął takie stanowisko, że naczelne władze krajowe, tak zawsze dla niego życzliwe,

łym razem nie mogły stanąć po jego stronie i musiały zarządzić wyłączenie drobnej przestrzeni gruntu pod dojazd do mostu ze strony węgierskiej. Komisja, mająca przeprowadzić wyłączenie, już się odbyła.

Wobec takiego stanu rzeczy, przystąpiono ze strony węgierskiej — całkiem legalnie — do położenia tymczasowego mostu drewnianego, dopóki nie stanie trwały żelazny. Budowa mostu musiała trwać co najmniej tydzień; stanowczo trzeba było wykluczyć, aby go rzucano jednej noy i zaskoczono tujejszą stronę interesowaną. Po jednej i po drugiej stronie Białki wmurowano granitowe przyczółki; wbito w ten rzeki pale przegłowe, co szczególnie na środku białej rzeki przedstawiać musiało pewne trudności, a dopiero potem przeprowadzono dalsze roboty. — Gdy most stanął, zarząd dóbr zakopiańskich postawił poprzeczną drewnianą zapórę ze swej strony i udął się ze skargą do starostwa w Nowym Targu. Skutek skargi był ten, że starostwo poleciło posterunkowi żandarmerji przy Morskim Oku zaciągnąć straż przy moście i nie dopuścić do przejazdu przez

sprawę, — ale nie mogła przedstawić swojej metryki dla tego, że odnośny dokument zaginął był w aktach konsulatów tamtejszego, czy też może i nie został sporządzonym. Ponieważ król Wiktor Emanuel nie może być pozwanym, przeto skarga została wniesiona przeciw senatorowi generałowi Ponzovoglia, jako ogólnemu administratorowi majątków królewskich. Hrabina Hercolani podnosi protesty do pewnej sumy z spadku po królu Humberto, a mianowicie twierdzi, że nieboszyk-król miał z nią stosunek przez kilka lat... Stosunek ten — jak otrzymuje powódka — zakończył się przez urojenie syna w roku 1882. Zarówno matka jak i młodzieniec mieszkają w Rzymie: ją spotkać czasem można umalowaną i nie noszącą śladów piękności, on zaś prowadzi życie młodzieży nie mającej stałego zajęcia.

Kiedy zerwały się stosunki, król Humbert dał hrabinie kilkunastą zapomogę, ale po tragicznej śmierci ojca, królewska rodzina odmówiła dalszych wyplat. Stąd prośby, potem groźby, a wreszcie proces. Chodzi mianowicie powódce o to, aby wiadano, że kiedy ją król poznał, miała lat 15. Kiedy w r. 1903 wytoczyła sprawę, żądając przedwzrostkiem przedłożenia metryki. W tym celu hrabina Hercolani wniosła prośbę do trybunału o wpisanie aktu swego urodzenia (w r. 1895) do rejestrów konsulatów w Tunisie, co też ostatecznie dokonano. General Ponzovoglia, jako pozwany w imieniu majątków królewskich, zaprzecza zgadnieniom hrabiny, a przedwzrostkiem, aby młody Hercolani był synem królewskim. Trybunał wyda swoje orzeczenie w ciągu dwóch tygodni.

Subwencje na cele drogowe.

W budżecie krajowym na rok 1906 przeznaczyl Sejm do rozporządzenia Wydział krajowego dotacje na cele drogowe. Subwen-

cje obejmują następujące kategorie: bezwrotne zasiłki na budowę i rekonstrukcję dróg powiatowych i gminnych 920.000 kor.; zasiłki dla powiatów na utrzymanie i naprawę dróg powiatowych, w tych wypadkach, gdzie mimo nakazanego 20% dodatku na cele drogowe przez powiat, wydatki konieczne nie mogą być pokryte. W pierwszej kategorii przyznano:

Na budowę dróg:

Jawiszowice-Wadowice (powiat bialski) 15.000 kor.,
Grodkowice - Kłaj (powiat bocheński) 2.500 kor.,
Irody - Szczerzowice (powiat brodzki) 10.000 kor.,
Brzozów - Wura (powiat brzozowski) 11.000 kor.,
Nisizów - Juzowice (powiat buczacki) 15.000 kor.,
Cieszanów-Dzików (powiat cieszanowski) 5.000 kor.,
Przybysławice Jagodniki (powiat dąbrowski) 6.000 kor.,
Hubisz - Bircza (powiat dobromilski) 10.000 kor.,
Gładyszów-Ujście rnskie Biecz-Golanka, na most na rzecę Białe pod Galanką (powiat gorlicki) 8.500 kor.,
Florynka-Krzyżówka (powiat grybowski) 2.000 kor.,
Nierwiska-Putok złoty (powiat horodeński) 3.000 kor.,
Jarosław-Hucisko (powiat jarosławski) 33.200 kor.,
Zelechów-lwki-Jaryczów nowy (powiat kamieniecki) 2.000 kor.,
Kolbuszowa-Przeclaw i Kolbuszowa-Sokołów (powiat kolbuszowski) 9.000 kor.,
Kossów-Jasionów górny (powiat kossowski) 10.000 kor.,
Młynne-Ujanowice (powiat limanowski) 6.000 kor.,

Pakość-Radochońce i Sądowa Wisznia-Sambor (powiat mościński) 11.000 kor.,
Jordanów-Spytkowice i Myślenice-Siepraw (powiat myślenicki) 4.000 kor.,
Bojanów-Jezowe, Nisko-Sojkowa i Ciesów Las-Nart nowy (powiat niski) 7.000 kor.,

Chelmiec Naszawice (powiat sądecki) 4.250 kor.,
Zakopane-Dolina Kościeliska 15.500 kor.,
Na utrzymanie dróg Zakopane-Fysa Polana i Fysa Polana-Morskie Oko 15.000 kor.,
Pilzno - Szywna (powiat pilzneński) 4.000 kor.,
Medyka-Nienowice i Stronowice-Medyka (powiat przemyski) 9.000 kor.,
Dobrosin-Magierów-Iruszów (powiat rawiński) 15.000 kor.,
Puków Stratyń, Bózkowice Saruki i Bortniki Łukawica (pow. rohatyński) 22.400 kor.,
Komarno - Tuliłow (powiat rudecki) 3.800 kor.,
Borek Stary-Białowa (powiat rzeszowski) 15.000 kor.,
Sambor-Podbni (powiat samborski) 4.000 kor.,
Tutuków - Stecowa (powiat śniatyński) 10.000 kor.,
Belz-Warzą, Krystynopol-Irody i na most na Bugu w Sukulu (powiat sokalski) 41.000 kor.,
Żwirów-Mezanice (powiat staro-samborski) 10.000 kor.,
Tucholka-Smorze (powiat stryjski) 5.400 kor.,
Tłumacz-Bokorodczyn (powiat tłumacki) 3.000 kor.,
Semowice-Buczacz i Dereniówka - Janów (powiat trembowelski) 10.000 kor.,
Turka-Czarna (powiat turczański) 10.000 kor.,
Lesnica - Zakrzów (powiat wadowicki) 3.000 kor.,
Zbazar-Podwołoczyska, Zbazar-Berezowica Mała (powiat zbarski) 24.000 kor.,
Złoczów-Dunajów, Pomorzany-Przemysłany i Krasne-Poczapy (powiat złoczowski) 19.000 kor.,

Na utrzymanie dróg:

Wydziałom powiatowym: w Pilźnie 3.000 kor., Dobromilu 4.000 kor., Złoczowie 4.000 kor., Stryku 4.000 kor., Białej 5.000 kor., Brzesku 4.000 kor., Limanowie 4.000 kor., Przemyslanach 4.000 kor., Bochni 3.000 kor., Mielcu 4.000 kor., Rudkach 4.000 kor., Krakowie 10.000 kor., Śniatynie 7.000 kor., Sanku 3.000 kor.,

most ze strony węgierskiej na galicyjską. Po kilku dniach cofnięto posterunek; widocznie był on tam niepotrzebny, a miejsce jego zajął strażnik leśny dóbr zakopiańskich.

Kiedy wydział przyjechał, stał on właśnie przy baryerze. Na zapytanie wiceprezesa Dra Szańochy wyjaśnił, że ma polecenie nie przepuszczać żadnego powozu, a tylko zezwalać na przechodzenie przez most pieszych osób. W istocie ze strony węgierskiej nadjechało w tej chwili grono turystów w powozie; wysiedli oni na brzegu i przeszli przez most, a powóz z wielkim niebezpieczeństwem przebył w bród Białe. Gdyby rzeka była cokolwiek wzniesiona, podobny przejazd powozu byłby niemożliwy.

Członkowie wydziału zaczęli oglądać most. Pokazało się, że przyczółek mostu zajmuje około 8 metrów kwadratowych gruntu dóbr zakopiańskich i to gruntu, będącego jak wszystkie zbocza hrzegów potoku górskiego, zupełnie nieużytkiem. Dla obrony takiej małej przestrzeni, z której zarząd nie ma najmniejszego pożytku, której pra-

wo własności nie może być w czemkolwiek naruszone, postawiono tutaj posterunek żandarmerji, a obecnie strażnika leśnego, nie wabano się zamknąć dojazdu turystów na polską stronę, postawiono opr. bezpośredniemu połączeniu Galicyi z Węgrami. Stronę humorystyczną stanowi rozgłoszone twierdzenie o zamierzonym jakoby nowym najdzie Węgrów na ziemię galicyjską za pomocą nowego mostu i o patrytycznym czynnie straży leśnej zakopiańskiej, która najзд odparła!

Według pomiarów radcy Beringera, dokonanych na miejscu, wystarczało przesunięcie przyczółka mostu o jakie 9 do 10 metrów, a byłby on dotknął bezpośrednio drogi krajowej i podtrzymującej ją szkapry, a wtedy uniknęłoby się całej interwencji zarządu zakopiańskiego, turyści przejeżdżaliby spokojnie w jedną i drugą stronę, a opóźnienie budowy trwałego mostu nie dawałoby się tak dotkliwie we znaki.

Skała afery odbija się nieprzyjemnie na kserze turystów polskich.

strong, odpowiedzialno ze strony węgierskiej zarządzaniem, że turyści policy jadący do Smokowca muszą mieć pozwolenie do przejazdu prywatnej drogi ks. Hohenlohego. Właśnie na takie pozwolenie, przebywszy w bród Białe, czekają po stronie węgierskiej dwa wózki, wiozące Dra Cz. z Krakowa i jego rodzinę. Biedni ci turyści tatarscy! Tutaj dokucza im zarząd dóbr zakopiańskich — tam zarząd dóbr ks. Hohenlohego.

Zbadawszy rzecz na miejscu, wydział Tow. uznał że stanowiska turystyki są szkodliwe, a że stanowiska prawa prywatnego i publicznego zamknięcie położonego mostu przez zarząd dóbr zakopiańskich za zupełnie nieuzasadnione i postanowił poczynić kroki o otwarcie na nim swobodnej komunikacji tak wozowej, jak pieszej.

Nie chce powtarzać żalów i skarg, a nawet głosów oburzenia, jakie tu w rządzie słychać na zarząd dóbr zakopiańskich za stawianie trudności na każdym kroku, a zawsze pod hasłem „dobra publicznego“. Hasło to skrytykowały już władze krajowe, zarządza-

Krzywydy i nadużycia.

Gorliwość policyjna w Pławowice. Otrzymujemy z Bochni następujące pismo:

W dniu 18 lipca br. wysłała mi miejscowa Kasa oszczędności w Bochni do Krakowa, w celu zasięgnięcia informacji z aktów sądowych w pewnej sprawie. Zafatwiony zleceniu, odwiedziłem znajomego w Podgórzu, skąd około godz. 4 popołudniu przybyłem na stację Podgórze-Płaszów, gdzie w sali restauracyjnej II klasy oczekiwałem na najbliższy pociąg do Bochni.

W kilka minut po moim przybyciu zbliżył się do mnie jakiś pan i zażądał odemnie podania nazwiska, zatrudnienia i miejsca pobytu. Zdziwiony zapytałem, co ma znaczyć owa indagacja, na co ów jegomość przedstawił mi się jako agent policyjny i jako powód indagacji podał, że podejrzam mu się wydaje, iż znajdując się w poczekalni kolejowej w niewłaściwej porze. Uczytem zadając temu żądaniu, ale spent zażądał jeszcze okazania legitymacji do jazdy koleją, na co otrzymał odpowiedź, że jako urzędnik autonomiczny nie może posiadać podobnej legitymacji, przystępując tylko urzędnikom państwowym. Okazałem mu atoli bilet wizytowy, kartę jazdy do Bochni. Ludzieli notaty sądowe w sprawie miejskiej Kasy oszczędności w Bochni.

Rzuciwszy mi uwagę, że dowody te są niewystarczające i że on może im uwiaryżyć lub nie, odczepił się wrzescie szczególnie o demnie i odczekał do poczekalni III klasy. Pozostawiając z nim i zażądałem nawzajem od niego pokazania mi jego karty legitymacyjnej, z której dowiedziałem się, że nazywa się Antoni Czupil i jest agentem policyjnym. P. Czupil spytał mnie jeszcze o nazwisko moich rodziców (!) i miejsce urodzenia, skrupulatnie to zanotował i zapytał mnie, czy mam zamiar zrobić użytek z tego zjawiska, na co mu odpowiedziałem, że to nie jego rzecz.

Nadmieniam, że ów p. Czupil bezprzebieżnie przodemka, indagował na dworcu kolejowym p. Witolda Niezabitowskiego z Tar-

nowa. Świadczeni indagacji był p. Teofil Tołelski z Krakowa.

Aleksander Semetkowski,
adjunkt miejskiej Kasy oszczędności w Bochni.

KRONIKA

Ludność Królestwa Polskiego. Według ostatnich danych warszawskiego komitetu statystycznego, ludność Królestwa Polskiego w dniu 1 stycznia 1905 wynosiła ogółem 11,312,245 mieszkańców, — mianowicie: 5,500,110 katolików, 1,639,889 żydów, 886,892 protestantów, 585,296 prawosławnych i 1156 różnych wyznań niechrześcijańskich. Przyrost ludności Królestwa w ciągu ostatnich 15 lat, wyniósł 3,055,713 mieszkańców, czyli 33 proc.

Straszny towarzysz podróży. W wagonie I kl. nocnego pociągu, idącego z Paryża do Brukseli, siedział tylko dwóch podróżnych Francuzów, którzy na przedce związali z sobą rozmowę:

— Ja — rzekł jeden — podróżuję w sprawach handlowych. Interes idą mi dobrze, zarabiam na moich jedwabach około 30 tys. frank. rocznie. A pan, wolno spytać, w jakim celu podróżujesz?

— Także za interesami.
— Jakimi, jeśli łaska?
— Widział pan, to rzecz dosyć drażliwa i niewiemo.

— Ale proszę pana oś to szkodli! Ile pan zarabiasz?
— Nie źle.
— Naprzykąd?
— Około 150,000 franków rocznie.
— Tam do licha! Ale to musi być bardzo zwykłe zajęcie!

— Ha, robi się co można... Czasami kradzież... czasem morderstwo, lub otrucie... to zależy od okoliczności.

Pierwszy podróżny pokiwał głową.
— Pojmujesz pan — ciągnął tymczasem drugi spokojnie — że zdając się na pana dyskretyę. Nie obawiaj się pana. Zrezygnuję z ro-

żnych zarzątkach moich ze sprawiedliwością zawsze jakąś obroną ręką wychodziłem. Przeto podobasz mi się pan, a to wiele znaczy.

Biędny kupiec, którego łożmicek różne kosztowności zawierał, nie wiedział, co pojechać ze sobą. Na pierwszej stacji, na jakiej pociąg się zatrzymał, chciał wysiąść, lecz załadował otworzył drzwi, kiedy jakiś jegomość udekorowany legią honorową wszedł do wagonu, zbliżył się do owego straszno twarzysza podróży i uścisnął mu rękę serdecznie. Wtedy dopiero dowiedział się kupiec, że podróżował z jednym z najznakomitszych adwokatów paryskich, który w sprawie owego klienta jechał do Belgii.

Ministrowie austriacy wakacyj w tym roku prawie mieć nie będą, lub tylko bardzo krótko — jak donoszą pisma wiedeńskie. Prezydent ministrów hr. Beck, jak już wczoraj donosił, pozostaje przez całe lato w Wiedniu i jedynie na 5 dni wyjedzie do Innsbrucku. Tak samo minister spraw wewnętrznych Bienerth urlopu wcale brać nie będzie. Również minister skarbu Dr Korytowski pozostanie przez całe lato w Wiedniu, a tylko zamierza wyjechać parę razy, ale zawsze tylko na krótki czas do Galicji. Minister dla Czech Dr Pacak rezygnuje w tym roku ze swojej zwykłej każdego lata wycieczki nad Bałtyk, a jedynie wyjedzie na parę tygodni do większości swej żony, do Veltruzi pod Pragę. Minister handlu Fortz wyjedzie, ale także na niedługi tylko czas do swej posiadłości Senohrad pod Benešowem. Minister rolnictwa hr. Auersperg spędzi część lata na swoim zamku Erneg w Dolnej Austrii. Minister oświaty Marchet wyjedzie na lato do Waidhofen a wróci minister kół Derschatta i minister niemiecki Prade odbyć mnąż kuracyę w Karlsbadzie.

Zniesienie korpusu przemysłowego. Zeit notuje pogłoskę, że wojska, garnizujące w Galicji, będą z biegiem czasu stopniowo zmniejszane, tak, iż zostanie zniszczony korpus X przemyski, a Galicja podzieloną będzie na dwa korpusy tylko: korpusowi I i lwowski XI. Nowa komenda korpusu utworzoną będzie natomiast w Lublinie.

Znowu pożar w Nowotaraszynie. Z Czarnego Dunajca pisał nam: Zaledwie ochłonięliśmy po pożarze w Czarnym Dunajcu, a już w nocy z 25 na 26 z. m. nawiedził groźny pożar z niebezpieczną dotąd przyczyną wioskę Podczernow 4 kilometry od Czarnego Dunajca odległą, w której 22 domów i 63 budynków gospodarskich stało się pastwą płomieni. Szkoda wynosi 80,000 kor. Tylko trzech gospodarzy było ubezpieczonych. Pomoc spieszna jest konieczna. Dla niesienia pomocy nieszkodliwym robli odpowiednic kroki komitet ratunkowy, zawiązany w Czarnym Dunajcu i w tej drodze odzywa się do opinii publicznej, dziękując z góry za nadesłane datki choćby w najskromniejszej kwocie.

Pożar Łeżajska. Z miejsca katastrofy otrzymujemy następujące szczegóły o pożarze, którego pastwą padło 26 z. m. nasze miasteczko, porzucając dachy setki ludzi, przeważnie ubogiej ludności żydowskiej. Pożar wybuchł o godz. 2 popołudniu na jednej z bocznych ulic, skąd z bliskawicą szybkością przetrzasnął się na rynek, który w jednej chwili stanął w płomieniach. O aile i szybkości ognia niech świadczy fakt, że troje ludzi znalazło śmierć w płomieniach.

Ogółem spłonęło przeszło 250 domów. przeważnie nieubezpieczonych, w czem bóżnica i wiele składow. Kościół, cerkiew i wszystkie urzędy uratowano, dzięki pomocy strażi pożarnych z okolicznych miasteczek.

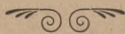
jać przymusowe wywłaszczenie gruntu pod dostęp do mostu. Zarządowi idzie podobno o to, aby drzewo węgierskie 30% tańsze nie przychodziło do Galicji. Istotnie „dobro publiczne“ poważnie zagrożone!

Dienniki doniosły, że zarząd dlatego tak energicznie wzbrania przejazdu turystom przez most, aby nie przemycano wołów węgierskich do Galicji. „Woły“ postrach rolników, miały tu decydować o połączeniu Galicji z Węgrami, uchwalonem przez Sejm. Zdrowy rozum wskazuje, że kto chce przemycać woły, ten nie będzie budował mostu, bo sobie przemycanie utrudni, a przemycać je będzie łatwiej w bród, aniżeli przez publiczny most, gdzie będzie jakiś strażnik. Powtóre Węgrzy nie potrzebują uciekać się do przemycania wołów, zagrożonego tak surowymi karami do Zakopanego, gdy towary ma ogromny pokup do Pestu i Wiednia, a nie do Zakopanego lub Czarnego Dunajca i Chabówki. Są to zatem argumenty, mające na celu osłabienie istotnej prawdy. Tym razem przecież, wobec zajętego już przez

władze krajowe stanowiska, można mieć nadzieję, że sprawa połączenia Galicji z Węgrami, do czego zbudowano tak kosztowny gościniec, nie da się zabagnić i że nareszcie stanie niezbedny dla tej komunikacji most, a prowizoryczny będzie otwarty bez żadnych ograniczeń.

Wiceprezes Tow. tatrzańskiego prof. Dr Szajnoch udaje się pojutrze w tej sprawie po wyjaśnienia do starosty nowotarskiego, a dalsza akcja rozwinięta się na podstawie tych wyjaśnień.

Tak o tej smutnej sprawie i tem szkodliwym dla Zakopanego postępowaniu, — pisał Czas, gazeta hrabiów, książąt i kardynałów.



Pożar wnieść dzieci postawione bez nadzoru.

Gimnazjum polskie w Cieszynie... jak się dowiadujemy z wydanego przez dyrektora sprawozdania... liczyło z końcem roku 1905/6 uczniów 212. Rodziców 10 z tych uczniów mieszkają w Cieszynie, 193 na Śląsku cieszyńskim, a tylko 9 poza Śląskiem. Liczyby to trzeba sobie dobrze zapamiętać, bo agitatorzy niemieccy opowiadają, że gimnazjum polskie w Cieszynie istnieje dla młodzieży, sprawowanej z Galicji. Młodzież, uczęszczająca do gimnazjum polskiego — to młodzież przezwana uboga: synów bowiem nauczycieli, urzędników, lekarzy i t. p. jest 35, synów zaś rolników 80, synów rękodzielników i przemysłowców 40, a synów robotników 18. Młodzieży tej potrzeba pomocy, aby mogła szkołę ukończyć. Pomocy tej dostarcza młodzieży Towarzystwo „Macierz szkolna dla Księżstwa Cieszyńskiego”. Macierz udzieliła w roku szkolnym 1905/6 zapomóg 132 uczniom w ogólnej kwocie 7.560 koron... Owa kwota nie wyczerpuje jeszcze wszystkiego, co Macierz robi dla uczniów uczęszczających do gimnazjum polskiego. Wszakże Macierz przeznacza corocznie pewną kwotę na podręczniki (książki szkolne) dla ubogich uczniów, a nadto daje pomieszczenie w burcie polskiej 46 uczniom za 24 koron miesięcznie t. j. za cenę taką, za jaką przecie chłopca nie można utrzymać w Cieszynie — więc to, co Macierz do każdego ucznia dopłaca, należy policzyć na karb pomocy, udzielonej uczniom przez Macierz.

Ostrzeżenie dla wychodźców. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało niedawno, jak to donieśliśmy, rozporządzenie do wszystkich krajowych władz politycznych rozporządzenie wyzwalające je, ażeby przestrzegali wychodźców przed udawaniem się do Afryki południowej, a to z tego powodu, że obecnie dla wychodźców niema tam zajęcia, władze zaś tamtejsze zarządziły środki utrudniające emigrację. Jak donoszą z Wiednia, mimo tych ostrzeżeń, ciągle jeszcze emigranci z krajów austriackich, nie umiający czytać i pisać, czynią daremne starania o otrzymanie pozwolenia na wyjazd do Transwaalu i Oranii, wobec czego ministerstwo spraw wewnętrznych ponownie zwraca uwagę na to, że pozwolenia udzielają władze angielskie tylko tym, którzy posiadają dowód, że umieją czytać i pisać w jednym z języków europejskich.

Koszta przewozu obłąkanych, przynależnych do Galicji, z pozakrajowych do krajowych zakładów, od których dotychczas gminy uwalniały, postanowił Wydział krajowy w myśl ustawy gminnej z r. 1863 od gmin pobierać. Zarządzenie to zostało spowodowane zbyt wysoką brakiem na kosztach leczenia z funduszy krajowych.

Zatrucie się rybą. Leopold Liżyński, dzierżawca gmachu Skarbowego i właściciel agencji koncertowej pod firmą „Filharmonia” ukamował w Zabokowie pod Kołomyją. Przyczyną śmierci było zatrucie się rybą. Ciężko chorego przywieziono do Kosowa, dokąd zawezwano rodzinę, oraz lekarzy dra (Obtułowicza i dra Renckiego z Lwowa, a operatora dra Krasowskiego ze Stanisławowa. Pomoc lekarską jednak na nic się już nie zdała. Liżyński umarł wczoraj.

Na podstawie § 19 ustawy npraszam o zamieszczenie następującego sprostowania doniesienia zamieszczonego w łamach szanowanego pisma z dnia 22 lipca 1906 r. Nr. 29 na stronie 3 w trzeciej szpalce u dołu pod napisem „Napad”.

Nieprawda jest, jakoby konduktor kolejowy Panek napadł w nocy w Kołomyżach na agenta Brozka i ciężko go pobit, natomiast prawdą jest, że konduktor Panek w nocy w Kołomyżach agenta Brozka wcale nie napadł i wcale go nie pobit. Nieprawdą jest jakoby Brozkowi przybiegli komisarze policyjni na pomoc i zabrali pobitego do mieszkanka. Natomiast prawdą jest że Brozkowi na pomoc nikt nie przybył i że tenże nie pobity przez nikogo o własnych siłach poszedł do domu.

Panek Franciszek
konduktor.

Murzyni jako robotnicy rolni w Niemczech. Niemiecka gazeta donosi co następuje: „W ostatnich tygodniach agencji rozsyłają gospodarzom murzynów, zwerbowanych do robót pólnych. Do Hessji wysłano z Ilamburgu pewnemu właścicielowi dwóch pór murzynów, innemu przysłał murzyni jako dzieki do krów. Wnaw właściciel z pod Lilnburga zatelegrafował do agenta o ludzi do roboty w polu: na drugi dzień otrzymał wiadomość, że żądani ludzie przybędą na stację Vastorf o bliżej oznaczonej godzinie. Właściciel pojechał sam na dworzec, aby ich odebrać. Jakież było jego zdziwienie, kiedy zobaczył partycję murzynów z pismem od agenta, donoszącego mu, że przesyła pożądaných ludzi. W Ilanowerkiem, gdzie ogromny brak robotnika, a szczególnie słubę, gospodarze zniewoleni są sprowadzać ją z zagranicy.

W niektórych wsiach ludność jest zupełnie międzynarodowa. I tak w ogromnej wsi Miaburg pod Ilanowerem pracuje przeszło 3000 Polaków; w innych miejscowościach w Kalenbergiem zajęci są Polacy, Chorwaci i Serbowie. Również przemysł zatrudnia przeważnie zagranicznych robotników. A mimo to brak rąk roboczych. Zakładowanie kwesty robotniczej jest tak pożądaną i wszelkie powodzenie obiecujący sposób jakim jest sprowadzenie murzynów, rzuci jakrawe światło na rozpaczliwe położenie, w jakim się wielu gospodarzy znajduje, dodaje „Illustrirte Landw. Zig.”.

„Kto winien — pisze wobec tego „Dziennik Poznański” — że braknie ludzi do prac rolnych, nie potrzebujemy powtarzać. A dla którego zatrudnienie Polaków z Galicji i Królestwa Polskiego połączone jest z trudnością? Czy Polacy „niebezpieczniejsi” są od murzynów?”

Nocna kradzież. Józef Brus, rzemieślnik przy ul. Miodowej, doniósł tutejszej policji, że wtorkowej nocy skradziono mu z zamkniętego mieszkanka zegarek srebrny z łańcuszkiem, pugilares z kwotą 6 kor., pierścionek złoty i 2 pary nowych trzewików.

Ostatnie wiadomości.

Odpowiedź chłopów. Z gubernii podolskiej donoszą, że włościanie tamtejsi, dowiedziawszy się o rozważaniu Dumy państwowej, postanowili na zebraniach gromadzkich ogień i mieczem zdobywać swoje prawa do ziemi. Napadli na majątki hr. Poluckiego. Napad odparli kozacy i strażnicy. Następnej nocy większość strażników porzuciła służbę.

Bunt w armii. Zbuntował się garnizon w Nowogrodzie. Z Moskwy wysłano tam wojsko. Miaso tam się znajduje w rękach powataków. Jak pogłaska niesie, buntownicy mieli zacząć plądrować bazy.

Ostatniej nocy w twierdzy Seaborg zbuntowała się załoga. Stychać było ogień karabinowy, strzały armatnie i krzyki. Rannych

wywieziono z twierdzy łodziami. Obiega pogłoska, że zbuntowani zajęli fort i opanowali twierdzę. Rodziny oficerskie misły zostać wywiezione do miasta.

Artylerja przyłączyła się do zbuntowanych. Piechota została siemną. Obliczają, że 500 ludzi jest zabitych i rannych. Stychać, że większa część twierdzy znajduje się w rękach powstańców.

W Skutudnie wybuchł dziesiąty bunt. Oficerowie zostali pojmani. Żołnierze wybrali sobie przywódców. 1 oficer został zabity, 1 ranny.

Bunt rekrutów. Donoszą z Petersburga: Wśród rekrutów w Mikotajewie wybuchły groźne ruchy. Wynikły one stąd, że pewien kapral zabił 1 rekruta.

Wrzenie wśród kozaków. Zachowanie się kozaków, mimo wszystkie oficjalne zaprzeczenia, czyniła by przedmiotem poważnych obaw dla władzy. Wśród kozaków donoszą, stojących załoga w Moskwie, panuje wielkie podniecenie. Żołnierze odbywają jawną zgromadzenia i żądają powrotu do domu. Kozacy uralecy wzbierają się również pełnić dalszą służbę ochronną, a służbę policyjną 10 pułk kozaków, pełniący obecnie służbę straż policyjną w pobliżu Petersburga, żąda w ostrej reżymie, wytosowanej do komendy pułku, natychmiastowego rozpuszczenia do domów, gdzie pola stoją oddzielenie.

Napad na pocąg. Urządowanie stwierdzone, że przy sobotnim napadzie na pocąg na linii warszawsko-wiedeńskiej skradziono z wozu pocztowego 173.000 rubli.

Panika w kościele. Warszawa. Nieznana osoba dnia onegdaj w pobliżu kościoła w Wilanowie kilka strażów. Wywołały one wśród publiczności, zabrakną w kościele, ogromną panikę... Podczas ucieczki 5 osób utopiło się we Wilanowie.

Teror rządowy. W Samarze podczas zgromadzenia publicznego zostało 500 osób aresztowanych przez kozaków i dwie kompanie piechoty... 152 aresztowanych odprawiono do więzienia. Wkrótce potem urządzono demonstrację, celem zaprotestowania przeciw temu, jednako policja położyła demonstracyom kres. Nie przyszło do bójki.

Bunt w armii. Trzy bataliony pułku awerskiego zbuntowały się i uisłowały wraz z strylerją uwoleń politycznych więźniów. Kozacy otworzyli ogień działowy na zbuntowanych. Było wielu zabitych i rannych.

Sebastopol. Sąd wojenny wydał wczoraj wyrok na insygnarzy za bunt z końcem z. r. — Czterech głównych oskarżonych zostało na śmierć skazanych, 1 na dożywotnie roboty przymusowe, 32 na roboty przymusowe rozmaitej długości, 50 marynarzy na więzienie a 6 zostało uwolnionych.

Rozruchy w Półtawie. Lud przy pomocy zbuntowanego wojska zdobył arsenał, zabrał armaty i uisłował uwolnić więźniów politycznych. Walka, jaka się wywiązała, była bardzo zacięta. W końcu część wojska wróciła do kozar.

Petersburg. Petersburska Agencja telegraficzna donosi z Półtawy: Podczas buntu wojskowego zabito tu 1 żołnierza, a rannego 4 żołnierzy i 1 cywilnego.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. F. Mruk. II półtorze zapłacone.
P. F. Węz. Odebrałymi prenumerat.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.



Drukarnia W. Poturalskiego

Podgorze-Kraków

utrzymuje zawsze na składzie i poleca:

DRUKI potrzebne dla urzędów gminnych, wydziałów parafialnych, szkolek, oraz do ewidencji i oględzin bydła.
Cennik na żądanie bezpłatnie.



Dobra sposobność!

Tylko 3 złr. kosztuje

paczka 5 kilowa pięknie sortowanych mydeł pachnących toaletowych (50 do 60 sztuk). Mydła fiołkowe, różane, heliotrop, niezapominajka, i t. d.

Wysyła za pobraniem pocztowym
Manhattan Unternehmung
Budapeszt, VIII, Bezeredygasse 3.

Na reumatyzm

goście, postzał (iechian) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h. 10 flakonów 8 K. nie licząc opakowania i franco. — Tysiąc listów dziękczynnych do przegłędnięcia. Dwa razy dziennie wysyła pocztowa — Do nabywa w każdej większej aptoce, względnie w aptoce chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Makowie. do nabywa w aptece Ludwika Fronza.



Najstarszy i największy dom eksportowy całej monarchii austr. węg.

F. Pamm
KRAKÓW, ul. Zielona 3.
wyniła zegarki na minutę uregulowane

Nikl. Anker Remont. Syst. Roskopf „Mikado” w nocy jasno świeżące przy odbiorze 6 sztuk tylko	złr. 1.65
Nikl. Anker Rem. z portretem cesarza, Mickiewicza, Kościuski i godłem polskiem lub pięknym krajobrazem	1.75
Srebrne Anker Rem. Syst. Roskopf	4.—
Ta same z 8 ma sreb. kopertami	5.60
Budziki „Togo” w nocy jasno świeżące	1.86
Okragły zegar „Port Artur” stojący w nikl. szafce	— 90
Zegar ścienny „Rosevelt” pięknie rzeźbiony z ciężarkami	— 68
Zegar ścienny z biciem z 2 ma ciężar.	1.40
Zegar pendul. z biciem pięknie rzeźb.	4.50
Para fichtarzy z białego srebra 82 sm. w wysłokie pięknie grawerowane	2.95
Lichtarz z chińskiego srebra z przyrządem do zapalania sutaka	1.20
Harmoniki pięknego i trwałego wyrobu po 1.70, 2.70 i	4.80

Za towar który się nie spodoba zwracamy — pieniądze. —

Na żądanie wysyłam wielki cennik zegarków, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych darmo i oplatnie.



Po tym znakiem znajdują się sklepy w których się



wyłącznie **SINGERA** masz./n/ dy. i sprzedaje

Singer Komp. Tow. akc.
maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna 1. 40.

F I L I A:

Kraków, Ka/mierz, Wolnica N Sącz, Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza. Sanok, Jagiellońska.
Tarnów, Walowa 18. Rzeszów, 3-Maja 5.
Jawiszew Krakowska 30, Tarnobrzeg Rynek
Łańcut Rynek.

Ostrzegamy P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera”. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddaliśmy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera” — są w najlepszym wypadku stare używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensację.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany, z pięknym niklowym łańcuszkiem wraz z wisiorkiem sz. 1.95, tych samych zegarków 8 szt. zbr. 5.50, 6 szt. sz. 10.—

Ign. Cyprès

Kraków, ul. Floryńska 1. 49.

Bogato ilustrowane cenniki piszkie na życzenie darmo i oplatnie. — Poszukuję zegarków

TAK ZACHWALANE



haftu przez agentów Towarz. pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości, jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymują konkurencji z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 33 lat bez pomocy natrętnych agentów. Otrzymam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 proc. prowizji, kupujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Originalna”.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia, który nie posługuje się agentami.

Lwów. Hotel Żorża. Józef Iwanicki, mechanik i apcyallista. Proszę żądać cenników

Podróż z Antwerpii do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON Antwerpia (Belgien),
Lange Herenthalsche Street 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszą klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi. do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Yorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty.
Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie.
Statki dla pasażerów są zaopatrzony w najnowsze przyrządy. — Lekarzy, apieka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikł podczas jazdy morskiej wysmienity. — Ułetka, żetelna.

Ważne dla rolników. Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.

